Sylwester Szafarz

Hard Power

Czytelnikom nie znającym języka angielskiego pragnę wyjaśnić, iż pojęcie Hard Power, występujące w polityce i w politologii międzynarodowej, oznacza stosowanie metod siłowych (przemocy, agresji, interwencji, wojny, okupacji i in.) w stosunku do różnych państw i do narodów oraz do poszczególnych osób celem wymuszenia na nich posłuszeństwa, subordynacji oraz uzyskania rozmaitych korzyści politycznych, strategicznych, moralnych i materialnych. W niniejszym opracowaniu analizuję te kwestie w odniesieniu do polityki zagranicznej i strategii militarnej USA po II wojnie światowej, kiedy owa polityka i metodologia Hard Power była i jest stosowana de facto nieprzerwanie w dążeniu do zdobycia przez Stany Zjednoczone pozycji I supermocarstwa globalnego i do jego panowania nad światem. Wiadomo, że zamiary te jeszcze nie zostały i nie będą zrealizowane, ale analizowana polityka prowadzona jest w dalszym ciągu z coraz większym uporem i natężeniem. Najwyraźniej, niektórzy decydenci amerykańscy z najwyższego szczebla nie potrafią, albo nie chcą wyciągnąć właściwych i realnych wniosków wynikających z ewidentnego braku efektywności przestarzałych kanonów swej polityki zagranicznej i strategii globalnej oraz stosują je nadal w odniesieniu do zupełnie bezprecedensowych uwarunkowań, do dynamicznych i głębokich przeobrażeń międzynarodowych. Tymczasem nowych problemów nijak nie da się rozwiązać starymi metodami!
Współczesny kontekst Hard Power uległ jednak zasadniczej zmianie na niekorzyść USA, bowiem na arenie globalnej pojawiły i umocniły się nowe wielkie mocarstwa (np. Chiny, Rosja, Indie, Brazylia) oraz inne dynamiczne ośrodki siły (np.: organizacje ASEAN, UE, UA i in.) stanowiące, niejako, solidną przeciwwagę wobec polityki Stanów Zjednoczonych oraz hamujące ich hegemonistyczne zamiary i poczynania. Mocarstwa te, z wyjątkiem Rosji, realizują przeważnie i z powodzeniem łagodną politykę Soft Power (metody pokojowe, dyplomacja, konsultacje, negocjacje, współpraca itp.) w dążeniu do pokojowego rozwiązywania sporów i konfliktów międzynarodowych. W pewnym sensie i najogólniej rzecz ujmując, we współczesnych czasach mamy więc do czynienia ze swoistą bezprecedensową konfrontacją między metodologiami i strategiami Soft Power oraz Hard Power w stosunkach międzynarodowych; przy czym, jak uczy historia wojen i jak zamierzam to wykazać poniżej, promotorzy i realizatorzy Hard Power znajdują się najpewniej na straconej (przegranej) pozycji, choć ich hegemonistyczny upór i agresywność mogą doprowadzić do nowych poważnych napięć a nawet do wielkiej katastrofy globalnej. Oby nie!
Chyba nikt nie kwestionuje przodującego w świecie potencjału militarnego USA? Zaiste jest on przerażająco-imponujący. Oto jego główne parametry: - budżet wojskowy na rok finansowy 2024 = 886 mld USD; - 1,5 mln żołnierzy pod bronią w służbie czynnej; - liczba głowic nuklearnych = 5.244 sztuki, a koszty utrzymania potencjału nuklearnego szacowane są na 60 mld USD rocznie w latach 2021 - 2030 (nota bene: od 1945 r. w USA wyprodukowano łącznie ponad 70.000 głowic nuklearnych); - 405 rakiet między kontynentalnych (ICBM = Inter Continental Balistic Missiles) klasy Minuteman III; - 5.309 samolotów bojowych; - 470 okrętów wojennych (czynnych i w rezerwie), do których należy flota 4.012 samolotów bojowych; - 72 łodzie podwodne o napędzie nuklearnym; - 11 lotniskowców w tym 10 o napędzie nuklearnym; -

ponad 750 baz wojskowych , w których stacjonuje 171.800 wojskowych w 80 krajach świata (największą bazą jest Camp Humphreys położona o ok. 65 km na południe od Seulu, w Korei Płd.). Ponadto, USA modernizują nieustannie swe siły zbrojne, także kosmiczne i posiadają nowoczesny przemysł zbrojeniowy. Są największym eksporterem broni i sprzętu wojennego na świecie. Wartość tego eksportu wyniosła 206 mld USD, czyli 49% eksportu światowego w roku 2022.

Analizę głównych wojen przegranych przez USA w XX i XXI wieku pragnę rozpocząć od przypomnienia 2 spektakularnych wydarzeń bitewnych: - japońskiego ataku na bazę US Navy w Pearl Harbour na Hawajach oraz - zrzucenia 2 amerykańskich bomb atomowych na japońskie miasta: Hiroszimę i Nagasaki. Japoński atak z zaskoczenia nastąpił dnia 07.12.1941. W jego wyniku piloci Japan Air Force zatopili 4 amerykańskie okręty wojenne i uszkodzili też 4. Zginęło 2.403 Amerykanów a 1.178 zostało rannych. Amerykańska flota Pacyfiku została sparaliżowana w znacznym stopniu. Japonia wypowiedziała wojnę (neutralnej wówczas) Ameryce w dniu 08.12.1941.

Z kolei, bombardowania atomowe (pierwsze i chyba ostatnie w historii tej broni) mogą być traktowane jako straszak dla innych państw, jako okrutna i raczej niepotrzebna zemsta amerykańska za klęskę w Pearl Harbour oraz jako… „próby" tej broni nie na sztucznych poligonach lecz na naturalnych, „żywych i realnych obiektach ataków". W Hiroszimie, dnia 06.08.1945., zginęło około 140.000 ludzi, a w Nagasaki (dnia 09.08.1945.), ok. 80.000. Straty materialne były też ogromne i długofalowe (promieniowanie na długie lata). Szczerze mówiąc, można uznać owe eksplozje i „próby" raczej jako zbędne poczynania bowiem zmilitaryzowane imperium japońskie chyliło się już wówczas ku upadkowi, zwłaszcza że w stanie zwycięskiej wojny z nim były jeszcze Chiny i Rosja; a nawet Anglia, która przepędziła wojsko japońskie z Hongkongu i tam się zadomowiła aż do 01.07.1997., kiedy to HK powrócił do ChRL. W każdym razie, Japonia skapitulowała dnia 15.08.1945.,zaś akt kapitulacji został formalnie podpisany dnia 02.09.1945.

Od tej pory ambicje do panowania nad światem i zapędy hegemonistyczne USA sięgały zenitu w polityce i w strategii globalnej, wszakże na drodze do ich realizacji praktycznej stanęło drugie wielkie mocarstwo nuklearne - ZSRR określane przez stronę amerykańską jako wyimaginowane „imperium zła". Nastała era ostrej rywalizacji między mocarstwowej oraz na linii: Wschód - Zachód, kapitalizm - sowietyzm, NATO - UW itp. Szkoda, że dawni sprzymierzeńcy, z czasów zwycięskiej walki z niemieckim nazizmem, z włoskim faszyzmem oraz z japońskim militaryzmem stali się zaciekłymi przeciwnikami, którzy doprowadzili nieomalże do wybuchu III wojny światowej. A przecież jasne jest, że bez pomocy sprzymierzeńców wschodnich, sami partnerzy zachodni nie pokonaliby rzeczywistego niemiecko-włosko-japońskiego imperium zła. Tym bardziej szkoda, że owa irracjonalna zaciekłość i wrogość nasila się coraz bardziej w naszych czasach, co widać wyraziście przez pryzmat tak niebezpiecznych wydarzeń, jak wojna o Ukrainę, ludobójstwo na Bliskim Wschodzie oraz dziesiątki innych konfliktów zbrojnych i ognisk zapalnych na całym świecie.

Trzymając się rygorystycznie tematu opracowania, napotkałem jednak na poważne trudności z doborem jak najbardziej wymownych przykładów wojen przegranych przez USA w okresie od klęski w Pearl Harbour do dziś, bowiem jest co niemiara tychże wojen oraz innych przykładów agresji, interwencji, „pacyfikacji", aktów anty terroryzmu, a nawet morderstw i innych przypadków stosowania ww. Hard Power w skali całego świata. Wystarczy, że podam Czytelnikom, w ślad za wiarygodnymi źródłami amerykańskimi (np. Pentagon), europejskimi (np. SIPRI) czy azjatyckimi (np. Xinhua), pewne nader wymowne dane sumaryczne; a

mianowicie: przeróżne metody Hard Power były zastosowane przez USA, jak do tej pory, wobec 51 krajów świata oraz w ponad 150 przypadkach wymagających, rzekomo, bezpośredniej interwencji zbrojnej ze strony tego wielkiego mocarstwa. Natomiast chińska agencja Xinhua, w materiale pt. „A brief history of wars launched by the US after World War II" (z dnia 02.09.2022.), stwierdziła, co następuje: „po II wojnie światowej do 2021 r. było 248 konfliktów zbrojnych w 153 krajach i regionach świata, z czego 201 zostało spowodowanych przez USA". To niemało. Oto US Hard Power w całej okazałości!

Nawet jeśli na samym początku określona amerykańska akcja siłowa wyglądała na w miarę skuteczną i pomyślną, to - w wielu razach - kończyła się ona niepowodzeniem i przegraną. Przykład amerykańskiej oraz sojuszniczej interwencji zbrojnej w Afganistanie, dwudziestoletniej okupacji tego kraju, bezmiaru ofiar ludzkich (432.093 cywilów afgańskich i 2.402 żołnierzy amerykańskich), ogromnych zniszczeń materialnych, zahamowania rozwoju tego kraju, sromotnego wycofania się okupantów stamtąd oraz pozostawionego tam niebywałego powojennego bałaganu jest dobitnym dowodem finalnej przegranej USA, czego nie brakuje także w wielu innych najważniejszych przypadkach ich wojowania i agresji, o czym poniżej.

Przegrane wojny

1. Wojna koreańska. Trwała od 25.06.1950 do 07.1953. i była najkrwawszą, najbardziej niszczycielską oraz najokrutniejszą z „gorących wojen" w okresie I „zimnej wojny". Jest też ona nader wyrazistą i dobitną ilustracją poczynań militaryzmu i ekspansjonizmu amerykańskiego, a jej konsekwencje trwają do dziś (np.: brak traktatu pokojowego i zjednoczenia Korei, groźne napięcie polityczno-strategiczne na Półwyspie Koreańskim, niemożność denuklearyzacji tegoż Półwyspu itp.). Piekło wojenne zaczęło się dnia 25.06.1950. od najazdu wojsk KRL-D na Koreę Południową celem zjednoczenia obydwu części Półwyspu w formie zintegrowanego państwa. Premier Kim Ir Sen, ówczesny przywódca północno-koreański, uzyskał na to jednoznaczne pozwolenie od samego Josipa Stalina, wszakże pod warunkiem, że również ChRL Mao Zedonga udzieli swego poparcia dla tej akcji. Tak też się stało. Jednak problem makro polegał na tym, że każdy z przywódców Północy i Południa Korei pretendował do tego, że reprezentuje łącznie obie części Półwyspu jako jedno państwo, co zresztą nie odpowiadało prawdzie i stymulowało główny konflikt zbrojny.

Ze swej strony, z inspiracji USA, Rada Bezpieczeństwa ONZ potępiła interwencję wojsk Północy wobec Południa, utworzyła naczelne dowództwo ds. koreańskich (UN Korea Command) i wysłała swe wojska na teren działań bojowych celem powstrzymania i odparcia inwazji z strony Północy. We wrześniu 1950 r. amerykańskie wojska „kontyngentu ONZ" wkroczyły na terytorium Północy i zbliżyły się do rzeki Yalu, czyli do granicy z Chinami. Formalnie konflikt wybuchnął pomiędzy obiema częściami Półwyspu, ale de facto wojna toczyła się z udziałem wojsk Korei Północnej i jej potężnych sojuszników oraz Korei Południowej (pod przewodem prezydenta Syngmana Rhee) i koalicji 21 państw dowodzonej przez USA - pod sztandarem ONZ (dla kamuflażu i dla niepoznaki). Wojska amerykańskie stanowiły ponad 90% kontyngentu ONZ-towskiego. Nawet Luksemburg wysłał tam do boju 44 swych żołnierzy. W sumie udział w wojnie brały bardzo liczne ugrupowania wojskowe z obydwu stron, a mianowicie: US Army - 1.789.000 żołnierzy; wojska Południa - 1.300.000 żołnierzy; oraz: ochotnicy chińscy - 1.450.000 żołnierzy i wojska Północy - 266.000 żołnierzy.

W takiej atmosferze, jeszcze przed wybuchem rzeczywistych działań wojennych, w strefie przygranicznej trwały krwawe potyczki, jako „grzmoty zwiastujące nadciągającą burzę". I tak,

dnia 19.10.1950. oddziały Chińskiej Ludowej Armii Ochotniczej (Chinese People's Volunteer Army) przekroczyły granicę chińsko-koreańską i przystąpiły do wojny spychając wojska ONZ na Południe. W ślad za tym, zjednoczone siły koreańsko-chińsko-radzieckie postępowały dalej i zdobyły stolicę Seul na początku stycznia 1951 roku. Jednakowoż, wojska ONZ wyzwoliły Seul i odepchnęły wojska Północy poza linię 38 równoleżnika, która ma wręcz symboliczne i strategiczne znaczenie w przebiegu analizowanej wojny i po jej zakończeniu. Tamże ustabilizowała się główna linia frontu, na której przez dwa lata trwała okrutna i mordercza wojna pozycyjna - na wyniszczenie/wyczerpanie (to pojęcie nazywa się „war of attrition" w terminologii anglo-amerykańskiej). Mimo woli nasuwa mi się nieodparcie i nieuchronnie skojarzenie z analogiczną walką pozycyjną w Europie Zachodniej podczas I wojny światowej i w konflikcie ukraińskim.

Fakt historyczny: Mr. John Foster Dulles, ówczesny wojowniczy Sekretarz Stanu USA, proponował nawet, wzorem Hiroszimy i Nagasaki, zrzucenie bomb atomowych na chińskie bazy wojskowe rozmieszczone w Mandżurii, nieopodal Korei Północnej! Jednak Prezydent Harry S. Truman nie wyraził na to zgody. Sumaryczny bilans ofiar ludzkich i strat materialnych w wojnie koreańskiej jest przerażający. W jej wyniku zginęło tam ponad 3 mln ludzi - 1,5 mln z Północy i 1 mln ofiar z Południa. Reszta to cudzoziemcy. Np. w boju zginęło 33.686 żołnierzy amerykańskich. Po co, na co? Na Południu zabito dziesiątki tysięcy „podejrzanych komunistów" z Północy, a na Północy torturowano i głodzono jeńców wojennych z Południa. Zresztą, około 1,5 mln obywateli z Północy uciekło na Południe i w świat daleki. Większość miast koreańskich została zniszczona, przy czym samoloty US Air Force uderzały szczególnie w obiekty ataku na Północy.

W przypadku wojny koreańskiej działania bojowe zakończyły się w dniu 27.07.1953. podpisaniem porozumienia o zawieszeniu broni (o rozejmie), o utworzeniu strefy zdemilitaryzowanej (linii demarkacyjnej, w której znajduje się m.in. sławetna miejscowość Panmundżom) i o wymianie jeńców wojennych oraz o utworzeniu Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych (Czechosłowacja i Polska ze strony Północy, natomiast Szwajcaria i Szwecja ze strony Południa). Na mocy porozumienia radziecko-amerykańskiego z 1948 r. cały Półwysep Koreański został podzielony na 2 kawałki, zimnowojenne strefy okupacyjne z granicą właśnie wzdłuż 38 równoleżnika (tzn. na 2 odrębne państwa) i tak to trwa nieustannie po dziś dzień; a traktatu pokojowego czy zjednoczeniowego jak nie było tak nie ma nadal - ku wielkiej mizerii całego narodu koreańskiego!

Opisałem dość szczegółowo casus wojny koreańskiej, gdyż jest on ilustracją wybitnie nonsensownego, bezowocnego i kosztownego wariantu metodologii US Hard Power. Innych tego przykładów też nie brakuje, jak np. w wojnie wietnamskiej, indochińskiej oraz afgańskiej i in., o czym piszę poniżej. W warunkach rozejmu i faktycznego zamrożenia do dziś stanu wojny pomiędzy Północą i Południem każda z nich poszła w swoją stronę i własną drogą. USA sowicie wspomagały Południe, które stało się swoistą kolonią amerykańską i wsparciem strategicznym dla USA w ich stosunkach z Chinami i z Rosją. Rozwój Południa jest godzien pozazdroszczenia, bowiem stało się ono z czasem jednym spośród sławetnych „małych tygrysów azjatyckich" - pionierów nowoczesnego rozwoju społeczno-gospodarczego i naukowo-technicznego. Tymczasem Północ poszła inną drogą współpracując z Chinami i z Rosją oraz przekształcając się w potęgę militarną także w zakresie broni masowej zagłady, rakiet średniego i dalekiego zasięgu, które mogą już dolecieć do terytorium USA z poligonów w KRL-D.

Przez dłuższy czas Północ lansowała koncepcję pokojowego zjednoczenia obydwu państw

koreańskich, ale ostatnio pojawiła się duża niespodzianka. Oto bowiem Kim Dzong Un, obecny przywódca KRL-D, zapowiedział, najpierw na forum najwyższych władz partyjnych, a nastepnie w parlamencie (dnia 15.01.2024.), że trzeba zmienić konstytucję i uznać Południe za przeciwnika nr 1, z którym nie należy się łączyć (jednoczyć) i współpracować. Jego zdaniem, Południe (czyli Republika Korei) to „najwyższej klasy marionetka (figurant) Ameryki" (w wersji angielskiej: „top class stooge of America"). Takie było, naturalnie, sensacyjne i zaskakujące oświadczenie, które odbiło się silnym i szerokim echem w całym świecie. Odnoszę jednak wrażenie, że jeśli nawet tak się stanie, jak głosi oświadczenie, to obydwa odrębne i przeciwstawne państwa koreańskie będą mogły współpracować ze sobą jako tako i że perspektywy ich zjednoczenia nie należy histerycznie negować i wykluczać a priori. Tak oto US Hard Power w warunkach wojny i rozejmu między koreańskiego stanowi poglądową lekcję nt. istoty i stosowania tej strategii w praktyce, aby wszyscy zainteresowani mogli wyciągnąć dla siebie stosowne wnioski z tego wynikające. Owa strategia doprowadziła tam do monstrualnego i wybuchowego bałaganu, który należy uznać za jedną z największych klęsk wielkiego mocarstwa amerykańskiego na forum globalnym oraz za nader jaskrawą ilustrację nieprzydatności jego anachronicznej polityki i strategii Hard Power w naszych czasach.

2. Wojna wietnamska. Faktycznie była to wojna indochińska, gdyż działania bojowe obejmowały również Laos i Kampuczę (dawniej Kambodżę). To druga, po wojnie koreańskiej, największa tzw. „gorąca wojna" podczas „I zimnej wojny". Także ta wojna, sromotnie przegrana przez USA i sojuszników, jest dobitną ilustracją ich mylnych kalkulacji politycznych oraz poważnych błędów strategicznych. Powiadali oni, mianowicie, iż nadrzędnym celem agresji było „zahamowanie ekspansji komunizmu" w tamtym regionie, ale cel ten nie został osiągnięty. Poza wszystkim, jak można byłoby powstrzymywać („to contain") coś (komunizm), co nie istniało oraz co nie istnieje nadal? To swoista tragiczna donkiszoteria propagandowa w wydaniu amerykańskim powtarzana jeszcze później jako ów containment w odniesieniu do innych krajów! Także wojna wietnamska trwała długo, prawie 20 lat - od 01.11.1955. do 30.04.1975. Zaangażowane w niej były bardzo liczne siły zbrojne z obydwu stron. Łącznie, po stronie Wietnamu Północnego i jego 7 sojuszników, na czele z Chinami (ChRL) i z Rosją (ZSRR), w działaniach bojowych uczestniczyło 860.000 żołnierzy i oficerów, w tym 690.000 żołnierzy sił zbrojnych Północy, 100.000 z ramienia Viet Congu oraz 320.000 „ochotników chińskich". Zaś po stronie Wietnamu Południowego walczyło łącznie ponad 1.420.000 żołnierzy, w tym 850.000 Wietnamczyków i 543.000 Amerykanów oraz relatywnie niewielu wojskowych z ramienia 8 zagranicznych sojuszników proamerykańskich (plus wojska Południa oraz USA, czyli razem 10 uczestników działań bojowych). W politologii międzynarodowej określa się tę wojnę mianem „wojny amerykańsko-rosyjskiej przy pomocy pośredników/pełnomocników wietnamskich" („proxy war") tak daleko od terytorium USA (podobnie dzieje się również w przypadku faktycznej wojny amerykańsko-rosyjskiej na Ukrainie prowadzonej przy pomocy pośredników/pełnomocników ukraińskich).
Teraz parę słów syntetycznie o genezie i o przebiegu wojny wietnamskiej. Po zakończeniu kolonialnego panowania Francji w Indochinach i w wyniku postanowień konferencji genewskiej z dnia 21.06.1954 r., terytorium Wietnamu zostało podzielone na 2 części: Viet Minh, na Północy i na proamerykańską Republikę Wietnamu Południowego. Tamże ww. Viet Cong rozpoczął najpierw wojnę partyzancką, a następnie regularna armia Północy zainicjowała konwencjonalne i aktywne działania bojowe przeciwko formacjom US Army i wojskom Południa. Naturalnie, chodziło o wyparcie Amerykanów z Wietnamu Południowego. W 1958

roku wojska Północy wkroczyły do Laosu i ustanowiły tam sławetny szlak Ho Chi Minh'a, którym, przez dżunglę, po górach, dolinach i bezdrożach, transportowano zaopatrzenie dla wojsk Północy walczących na Południu (już ponad 40.000 żołnierzy w 1963 roku). (Wspomnienie osobiste, sorry: na uczelni miałem kolegę wietnamskiego z Północy. Dostał on nagle powołanie do wojska i musiał przerwać studia. Dowiedziałem się później, że zginął na ww. szlaku dźwigając na plecach ciężar o wadze ponad 60 kg, czyli mniej więcej tyle, ile ważył on sam. Pro memoria: szlak liczył 16.000 km (!) i wiódł od miejscowości Chavane w Laosie do miejscowości Kham Duc w Wietnamie Południowym, z niezbędnym naonczas pominięciem zakazanej strefy zdemilitaryzowanej między Północą i Południem).
John Fitzgerald Kennedy, ówczesny prezydent USA, postanowił wysłać do Wietnamu najpierw 1.000 „doradców wojskowych" w roku 1959, a następnie, w roku 1964, 23.000 wojaków amerykańskich. Z kolei, Lyndon Johnson, następca zamordowanego J.F.Kennedy'ego, uzyskał, bez wypowiedzenia wojny, zgodę Kongresu na poważne zwiększenie tej liczby do ponad 184.000 żołnierzy i oficerów (zwanych w dialekcie amerykańskim jako GIs = Government Issues). Dnia 05.08.1964. kutry torpedowe Północy zaatakowały, rzekomo, dwa okręty amerykańskie (USS Maddox oraz USS Turner Joy) pływające w Zatoce Tonkińskiej. Prezydent L. Johnson zarządził wówczas odwet lotniczy - samoloty bojowe US Air Force nasiliły bombardowania obiektów wojskowych na Północy, która odpowiedziała dynamiczną i zwycięską kontrofensywą z okazji święta Tet (księżycowego nowego roku wietnamskiego). Kontrofensywa, jako jedno z najważniejszych wydarzeń w tej wojnie, trwała od 20.01.1968 do 23.09.1968. (Ważna ciekawostka: w regionie Cu Chi położonym o ok. 70 km na północny-wschód od Ho Chi Minh Ville, d. Sajgonu i zamieszkałym przez tamtejszą bohaterską mniejszość narodową o tej samej nazwie odwiedziłem unikalny w swym rodzaju obiekt strategiczny o nazwie Tunele Cu Chi. To sieć tuneli podziemnych o długości 200 km zbudowanych przezornie przez Viet Cong. W istocie znajduje się tam prawdziwe miasto podziemne - ze wszystkimi instytucjami i urządzeniami niezbędnymi do życia oraz do ochrony ludności przez zakusami i zagrożeniami ze strony wrogów. Obecnie kojarzy mi się to z analogicznymi tunelami w Strefie Gazy. Dziś obiekt Cu Chi jest niebywałą atrakcją turystyczną chętnie odwiedzaną również przez… Amerykanów).
W wyniku ofensywy Północ postanowiła utworzyć Tymczasowy Rząd Rewolucyjny na Południu, ale nasilone amerykańskie bombardowania Północy trwały dalej. Richard Nixon, kolejny prezydent USA, wdrożył w 1969 roku politykę „wietnamizacji wojny" (czyli Policy of Vietnamization = niech Wietnamczycy biją się z Wietnamczykami),w ślad za czym zmniejszono, a później wycofano z pola walki cały kontyngent amerykańskich wojsk lądowych, ale pozostawiono wsparcie lotnicze, artyleryjskie, doradcze i zaopatrzeniowe ze strony USA dla sił Południa. Te decyzje nixonowskie były też niewątpliwym wynikiem oburzenia i presji społecznej w USA oraz w innych państwach Zachodu oraz żądań zaprzestania wojny. Pojawił się tam tzw. Vietnamese Syndrome - jako wyraz bólu i sprzeciwu społecznego wobec ludobójstwa, okrucieństw i zbrodni wojennych. (Nota bene: byłem wówczas świadkiem potężnej manifestacji w Paryżu przebiegającej pod jakże wymownymi hasłami: „Nixon morderca! Wyzwolić Wietnam!" (= w oryginale francuskim: „Nixon assassin"! Liberez le Vietnam!).
Wiosenna ofensywa sił zbrojnych Północy doprowadziła do zdobycia Sajgonu. Dnia 30.04.1975. ich czołgi przekroczyły bramę pałacu prezydenckiego w Sajgonie (obecnie: Ho Chi Minh Ville). To był wręcz symboliczny koniec wojny oraz kompromitująca klęska US Hard Power. Amerykanie rozpoczęli rozpaczliwą ewakuację pracowników swej ambasady i obywateli USA (razem 1.500 osób) oraz zaprzyjaźnionych Wietnamczyków z Południa (5.500 osób). Była to

niesamowita operacja śmigłowcami, które lądowały co 10 minut na dachu ambasady, zabierały kolejne grupy „pasażerów" i przewoziły na pokłady okrętów amerykańskich zakotwiczonych na Morzu Południowochińskim nieopodal b. stolicy Sajgonu. (W sumie 2,1 mln Wietnamczyków z Południa wyemigrowało później do USA). Zjednoczenie Północy i Południa dokonało się dnia 02..07 1976. pod nazwą Socjalistycznej Republiki Wietnamu liczącej obecnie ponad 100 mln obywateli. (II wspomnienie osobiste - za pozwoleniem: pracując w Ho Chi Minh Ville jako Konsul Generalny RP przejeżdżałem dość często obok gmachu b. ambasady USA w tym mieście, spoglądałem na owe lądowisko na dachu i wracałem myślami do tamtych pamiętnych wydarzeń historycznych).
Całościowy wojenny bilans ofiar w ludziach i strat materialnych jest ogromny - szacowany łącznie na ponad 3 mln zabitych Wietnamczyków z obydwu stron: 1.08 mln cywilnych Wietnamczyków z Północy i 182.000 z Viet Congu oraz 849.000 wojskowych. Ze strony Południa - 430.000 cywilów i 313.000 wojskowych. A także: 58.220 Amerykanów w tym 47.434 zabitych w walce. Łączne straty wojskowe w ludziach USA i Południa = 392.364, spośród których aż 340.000 padło w działaniach bojowych. wyemigrowało do USA. Ponadto zginęło: przeszło 1.100 Chińczyków, 62.000 Laotańczyków oraz 310.000 obywateli Kampuczy (Kambodży). Lotnictwo amerykańskie zniszczyło ponad 20% lasów tropikalnych (dżungli) i 50% namorzynów (mangrowców) rozpylając 20 mln galonów (= ok. 78 mln litrów) herbicydów i defoliantów, wśród których niegodziwą sławę zdobył niszczycielski „agent orange ecocide" czyli „pomarańczowy proszek na roślinność".
W wyniku bombardowań i ostrzału artyleryjskiego gospodarka wietnamska prawie legła w gruzach. Przypominam, że amerykańska wojna w Wietnamie oraz w całych Indochinach była kolejną spośród wcześniejszych wojen - francuską i japońską, które dotknęły ten kraj. A teraz Amerykanie udają „wielkich przyjaciół" Wietnamu, o czym świadczy np. wizyta prezydenta Josepha Bidena w tym kraju (10.-11.09.2023.) oraz układ o partnerstwie strategicznym. Amerykanie chcą zarabiać na pracowitości i na efektywności Wietnamczyków oraz nader niebezpiecznie grać kartą wietnamską w swoich stosunkach z Chinami. Dobrze, że wietnamsko-amerykańska współpraca pokojowa może się rozwijać, wszakże pod warunkiem, że komuś znów nie zachce się zastosować instrumentów Hard Power zamiast Soft Power!?

3. Wojna afgańska. To trzecia wielka wojna przegrana przez USA na gruncie azjatyckim. Jednocześnie była ona najdłuższą (prawie 20 lat od 07.10.2001. do 30.08. 2021.) spośród wszystkich wojen prowadzonych przez to mocarstwo w całej jego historii (o pół roku dłuższą od wojny wietnamskiej). Przypomnijmy, że wojna afgańska w wydaniu amerykańskim nastąpiła po inwazji i po dziesięcioletniej okupacji Afganistanu przez armię czerwoną z ZSRR, w latach 1979. - 1989. Wówczas to USA dozbrajały Talibów celem pokonania tej armii, a potem Talibowie (mudżahedini) skierowali tę broń przeciwko rodzimym nieprzyjaciołom oraz …przeciwko US Army i jej sojusznikom. To okrutna ironia historii! Celem inwazji amerykańskiej, traktowanej jako swoisty rewanż za atak terrorystyczny na 2 wieżowce nowojorskie (tzw. 9/11.2001.), było obalenie rządów Talibów, irracjonalne w tradycyjnym kraju islamskim wprowadzenie „demokracji" w stylu amerykańskim, uzyskanie dostępu do cennych zasobów bogactw naturalnych Afganistanu (miedź, metale ziem rzadkich itp.; ponadto, Afganistan dostarcza 75% opium na rynek światowy). Bardzo ważne znaczenie strategiczne miałoby także usadowienie się tam USA w bezpośredniej bliskości w stosunku do Rosji i do Chin. Konkretne żądania przed inwazją sformułował ówczesny prezydent Pan George Walker Bush w swoim sławetnym orędziu/ultimatum wygłoszonym w Kongresie USA, w dniu 20.09.2021., domagając

się: wydania przywódców al-Qaedy (Osamy bin Ladena oraz innych.), uwolnienia wszystkich więźniów zagranicznych, w tym 16 Amerykanów, zapewnienia ochrony dziennikarzom, dyplomatom i lekarzom, zamknięcia ośrodków szkolenia terrorystów oraz udostępnienia Amerykanom wejścia do tych ośrodków celem ich weryfikacji. Talibowie odrzucili całkowicie te żądania, twierdząc, że nie było rzeczowych dowodów na udział ww. przywódców w nowojorskim ataku terrorystycznym (ww. 9/11, nine/eleven, czyli 9 listopada 2001 r.).
W ślad a tym USA uruchomiły operację wojskową o nazwie „Trwała Wolność" („Operation Enduring Freedom"), a samoloty US Air Force i brytyjskiej Royal Air Force rozpoczęły bombardowania obiektów talibowskich. Rządy Talibów zostały obalone, a zamiast ich Emiratu Islamskiego, okupanci utworzyli Republikę Islamską. Co to za różnica? Tak wojna afgańska zaczęła się na dobre. Uczestniczyły w niej pokaźne kontyngenty i formacje wojskowe z obydwu stron. Talibowie + al-Qaeda: ponad 82.000 bojowników; koalicja amerykańska + 45 sojuszników oraz tzw. sojusz północny czyli zbrojni Tadżykowie, Uzbecy i Hazarowie; afgańska armia rządowa - 40.000 żołnierzy, US Army - 90.000 żołnierzy (2.463 zabitych i 20.713 rannych), W. Brytania - 9.500 (z. 455), Niemcy - 4.811 (z. 54), Francja 4.000 (z. 86), Włochy - 4.000 (z. 48), Kanada - 3.000 (z. 158), Polska -2.600 (z. 44), Holandia - 2.000 (z. 25), Australia - 1.550 (z. 41). W ciągu 20 lat wojny w szeregach US Army w Afganistanie służyło ok. 800.000 żołnierzy i oficerów. Po powrocie do USA wielu z nich cierpi na tzw. syndrom afgański (choroby psychiczne, skłonności samobójcze itp.).
Jednakże Talibowie nie zwlekali i rychło wzniecili powstanie przeciwko agresorom, dzięki czemu do roku 2007 opanowali znaczną część terytorium kraju. Proamerykańska koalicja sojusznicza musiała wówczas zwiększyć, w roku 2011, swój kontyngent wojskowy do 140.000 żołnierzy i oficerów. Osama bin Laden został zamordowany w Pakistanie przez oddział specjalny USA w dniu 02.05.2011. Jednakowoż rządowe wojska afgańskie oraz amerykańskie i koalicyjne nie zdołały pokonać armii Talibów oraz ich sojuszników, w związku z czym Amerykanie zmuszeni byli poszukiwać rozwiązań negocjacyjnych i dyplomatycznych. Doprowadziło to do zawarcia porozumienia pokojowego Amerykanów z Talibami w II połowie 2020 r., co przygotowało grunt pod wycofanie wojsk USA oraz koalicji sojuszniczej z Afganistanu w 2021 roku.
Wszakże oficjalny rząd Republiki Islamskiej nie uznał i nie zaakceptował tego porozumienia. W odpowiedzi na to zjednoczone wojska Talibów/mudżahedinów rozpoczęły wielką antyrządową ofensywę zbrojną (dnia 01.05.2021.), która doprowadziła do opanowania przez nie terytorium Afganistanu, łącznie ze stolicą Kabulem. Ówczesny prezydent Republiki Islamskiej, Aszraf Ghani, salwował się ucieczką. Talibowie ogłosili swe tryumfalne zwycięstwo oraz przywrócili ponownie fundamentalistyczny i tradycyjny Emirat Islamski oparty na rygorystycznych normach szariatu - ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami (np. w stosunku do kobiet, do młodzieży i in.). Zapewne resztę wydarzeń Szanowni Czytelnicy znają już z autopsji. Cała amerykańska inwazja i okupacja tego umęczonego narodu i kraju spełzła na niczym oraz zakończyła się kolejną klęską wojenną. Była to bowiem ekstrawagancka, ryzykancka, źle zaplanowana oraz podle wykonana „przygoda" hegemonistyczna; przyznają to nawet dość liczni fachowcy zachodni, np. z Brown University. Wystarczy powiedzieć,że oszacowali oni wiarygodnie łączny koszt amerykańskich operacji wojskowych w Afganistanie i w Iraku na 2,3 bln USD, czyli 300 mln USD dziennie(!).Natomiast koszty leczenia rannych, ubezpieczeń, odszkodowań i in., jakie poniosło państwo amerykańskie w wyniku wszystkich swoich wojen po ataku terrorystycznym z dnia 09.11.2001. przekraczają 8 bln USD i nadal rosną. Hard Power jest więc bardzo kosztowna.

Do tego należy dodać wielką ilość ofiar w ludziach (cywilnych i wojskowych) oraz ogrom nieobliczalnych zniszczeń i strat materialnych. W sumie, w czasie analizowanej wojny zginęło 212.000 osób, przeważnie wojskowych i 47.245 cywilnych ofiar śmiertelnych. Niektóre szacunki, np. Lekarzy bez Granic, określają liczbę tych ofiar na 170.000 osób. W wyniku wojny powstała liczna „armia" uchodźców afgańskich (2,6 miliona osób), a ponad 4 miliony obywateli musiały opuścić swe domostwa (internally displaced people), aby uniknąć śmiertelnych zagrożeń. Talibowie stracili łącznie 53.000 swych wojowników, a al-Qaeda - ponad 2.000. Poza działaniami bojowymi, wielu ludzi postradało życie albo odniosło poważne rany w licznych, zaskakujących i nadal nieustających zamachach bombowych, w wybuchach samochodów pułapek itp. W pewnym sensie zażarta wojna domowa w Afganistanie trwa nadal. Po powrocie Talibów do władzy Amerykanie musieli ewakuować samolotami z Afganistanu 122.000 „swoich ludzi", przyjaciół oraz pomocników USA - wojskowych i cywilów - tłumaczy, doradców, sekretarek, przewodników i in. Wycofując się koalicjanci zniszczyli 75 samolotów, 100 wojskowych pojazdów samochodowych oraz system obrony plot na lotnisku w Kabulu, żeby nie wpadło to w ręce Talibów. Dnia 30.08.2021. ostatni samolot amerykański wystartował z tego lotniska. Spotkałem się z wieloma ocenami, że amerykańska awantura wojenna w Afganistanie to bezprzykładne marnotrawienie pieniędzy - także ze zkodą dla obywateli i dla budżetu federalnego USA.

4. Inwazja antykubańska. Chodzi, naturalnie, o agresję ze strony oddziałów uchodźców kubańskich, protegowanych przez USA, rozpoczętą na plaży Giron (Playa Giron), w Zatoce Świń (Bahia de Cochinos) na południu Kuby (dlatego świń, bo żerowały tam kiedyś dzikie świnie). Inwazja rozpoczęła się dnia 17.04. i trwała krótko do dnia 20.04.1961.Nadrzędnym celem inwazji było obalenie „władzy komunistycznej" na niezależnej Kubie i przywrócenie tam rządu proamerykańskiego. W skład sił inwazyjnych wchodziło 1.500 żołnierzy i oficerów emigracyjnej „brygady 2506", zbrojnego ramienia tzw. Cuban Democratic Revolutionary Front in exile (na uchodźctwie) + 5 czołgów produkcji amerykańskiej, kilkanaście samolotów bojowych (16 bombowców plus 6 transportowców US Air Force) oraz 5 okrętów zaopatrzeniowych US Navy. Kierownictwo inwazji liczyło na poparcie ze strony społeczeństwa kubańskiego i na wywołanie powstania ogólnonarodowego przeciwko władzy castrowskiej. Ale się przeliczyło. Ówczesny generał/prezydent USA, Dwight D. Eisenhower, zatwierdził nieopaczny plan inwazyjny opracowany przez CIA. Ze strony kubańskiej do boju przystąpiło 25.000 żołnierzy sił zbrojnych, 200.000 milicjantów, 9.000 członków policji wojskowej (PM = Policia Militar) oraz 8 samolotów bojowych, ponad 100 czołgów T-34 oraz wiele haubic i jednostek artylerii. Comandante Fidel Castro objął dowodzenie tymi siłami kubańskimi.
W przeddzień inwazji samoloty amerykańskie zbombardowały bez większego powodzenia lotniska wojskowe na Kubie. Rankiem 17.04.1961., 1.500 żołnierzy wojsk inwazyjnych wypłynęło łodziami desantowymi z Gwatemali i z Nikaragui oraz dotarło na plażę Giron; ale dość niefortunnie, bowiem wiele z tych łodzi rozbiło się na rafach koralowych i utonęło. W starciu z siłami kubańskimi wojska inwazyjne szybko straciły inicjatywę strategiczną i poddały się notując na swym koncie 478 zabitych i 1.202 bojowników, którzy dostali się do niewoli kubańskiej. Setki z nich było sądzonych publicznie i rozstrzelanych. Ponadto, Kubańczycy strącili aż 7 bombowców amerykańskich i zatopili 2 okręty zaopatrzeniowe US Navy. Pod wpływem silnych protestów opinii publicznej USA i świata, nowy prezydent John Fitzgerald Kennedy wstrzymał wsparcie lotnicze dla inwazji, której niefortunni wykonawcy poddali się Kubańczykom już dnia 20.04.1961. Straty kubańskie były następujące: 176 zabitych i 500

rannych ze strony sił zbrojnych, 2.000 zabitych i rannych spośród sił milicyjnych, 1 bombowiec zestrzelony przez agresorów oraz pewna (nieznana) liczba zniszczonych czołgów i haubic samobieżnych.
Chociaż czasokres i skala inwazji była raczej niewielka, to jej konsekwencje krajowe, regionalne i międzynarodowe stały się ogromne. Świat ocenił je jako bardzo poważną kompromitację i niepowodzenie w polityce, w strategii i w dyplomacji USA. Dało się to odczuć najbardziej na gruncie obydwu Ameryk. Oceniano, że plany CIA były nietrafione i że nie doceniła ona siły armii kubańskiej. Nawet J.F. Kennedy oświadczył N.S Chruszczowowi, że owa inwazja była błędem. Wprawdzie J.F.K. przyznawał się do tego, ale kłamał, że była to tylko „operacja patriotów kubańskich bez udziału USA" i nadal promował zamachy na przywódcę kubańskiego. Po 20 miesiącach niewoli emigracyjni jeńcy wojenni powrócili do USA (na pobliską Florydę) w zamian za amerykańskie dostawy leków i artykułów żywnościowych dla dzieci kubańskich na ogólną sumę 53 mln USD; choć wcześniej przywódca kubański proponował rekompensatę za uwolnienie jeńców w postaci…500 traktorów produkcji amerykańskiej. Autorytet Fidela sięgał apogeum. Wielokrotnie bywałem na Kubie w owym czasie (raz z uwielbianą tam Marylą Rodowicz) i pamiętam główne hasło skandowane przez demonstrantów: 'Fidel seguro, Fidel seguro, a los yankees dale duro" („Fidel, Fidel jest pewniakiem, mocno przywalić jankesom!"). ZSRR zareagował ostro i gniewnie na inwazję, opowiedział się zdecydowanie po stronie Kuby i zapewnił ją o chęci udzielenia wszelkiej niezbędnej pomocy. Kuba przeorientowała się ku radzieckiej Rosji. Był to zwiastun groźnego „kubańskiego kryzysu rakietowego" z 1962 r. szczęśliwie uregulowanego przez obydwa wielkie mocarstwa: USA i ZSRR. Gdyby jednak tak się nie stało, to nasza cywilizacja otarłaby się o wojnę nuklearną. Taki mógłby być katastrofalny skutek amerykańskiej Hard Power w postaci opisanej inwazji na Kubę przez pośredników/pełnomocników emigracyjnych (tzw. proxy invasion). Pokojowe rozwiązanie tego kryzysu pokazuje jednak, że również inne poważne konflikty można rozwiązywać skutecznie metodami pokojowymi, negocjacyjnymi i dyplomatycznymi. Trzeba tylko chcieć!

5. Pozostałe porażki. Powyżej przedstawiłem jedynie wybrane i chyba najbardziej spektakularne i kosztowne klęski USA poniesione w wojnach wywoływanych oraz prowadzonych przez to wielkie mocarstwo. Ale to nie wszystko. Analogiczne przykłady sromotnych i bezowocnych porażek można by mnożyć dalej. Dane liczbowe podałem powyżej. W analizowanym okresie porażki wynikały z jakże licznych wojen, wojenek, interwencji i ekspedycji zbrojnych, a nawet zabójstw przeciwników Ameryki czy Izraela. Działo się to na rozległych obszarach kuli ziemskiej, poczynając od Korei i Wietnamu, poprzez Środkowy i Bliski Wschód, Afrykę Północną, Bałkany, aż po Amerykę Środkową (Kuba, Panama i Chile). W tym właśnie kraju dokonany był krwawy zamach stanu zaplanowany i „sponsorowany" przez CIA, w wyniku czego, dnia 11.09.1973., obalono zdecydowanie postępowy rząd Salvadora Allende, który popełnił samobójstwo i zastąpiono go proamerykańską dyktaturą junty Augusto Pinocheta. W sumie, USA dokonały ponad 20 kilka analogicznych zamachów stanu w różnych krajach świata, jak np. w Syrii w 1949 r. i w Iranie w 1953 r.
A oto, w porządku chronologicznym, zestawienie kolejnych (też wybranych) przykładów stosowania metod US Hard Power (z reguły bez powodzenia): - okupacja Japonii, 1952.; - okupacja części Niemiec, 1945.-1949. oraz części Austrii, 1944.-1955.; - wiele prób zabicia Fidela Castro,1959-2000; - ingerencja w trakcie wojny domowej w Dominikanie, 1965.- 66.; - poroniona operacja p.n. Szpony Orła (Operation Eagle Claw) celem uwolnienia

dyplomatycznych zakładników amerykańskich przetrzymywanych w gmachu ambasady USA w Teheranie, 24.-25.04,1980.; - międzynarodowa interwencja zbrojna w Libanie, 1982-1984.; - bombardowanie różnych obiektów cywilnych i wojskowych w Libii, 1986.; - tzw. wojna o tankowce, 1987. - 1988.; - inwazja US Army w Panamie, 1989. - 1988.; - inwazja w Iraku, 1959.-1963.; - wojna w Zatoce Perskiej, 1990.-1991.; - wojna na Bałkanach (tzw. bośniacko-chorwacka), 1992.-1995.; - wojna o Kosowo, 1998.-1999. i zbombardowanie przez samolot US Air Force ambasady ChRL w Belgradzie dnia 17.06.1999.; - interwencja US Army w Jemenie; od 2002. do dziś; - ingerencja US Army w czasie wojny w Iraku, 2003.- 2011. jako operacja p.n. Wolność dla Iraku (Operation Iraqi Freedom) i następnie w latach 2014.- 2021., co spowodowało nieustanny bałagan w tym kraju. Dopiero w 2024 r. trwają rozmowy o ewentualnym wycofaniu wojsk amerykańskich z Iraku i z Syrii;
C.d. - interwencja zbrojna w Somali podczas tamtejszej wojny domowej, 2007. i n.; - operacja p.n. tarcza oceaniczna ((Operation Ocean Shield) na Oceanie Indyjskim, 2009.-2016.; - interwencja zbrojna w Nigrze, 2013. i n. - interwencja zbrojna w Libii, 2015.- 2019.; - operacja zbrojna (tzw. Operation Prosperity Guardian = operacja strażnik pomyślności) przeciwko formacjom Houthi w Jemenie oraz Hamasu w Palestynie, 2023 i n.; - wojna przez pełnomocników (proxy war) na Ukrainie, 2014 i n.; - zwalczanie terroryzmu, 2004. i n.; - zamordowanie przywódców islamskich wrogo usposobionych wobec USA i Izraela: Osamy bin Ladena, Saddama Hussaina, Muamara Qaddafiego i in. oraz, w ostatnim czasie: Abdula Hamida al-Matara, jednego z przywódców al-Qaedy, dnia 22.10.2021. oraz Aymana al-Zawahiriego, naczelnego wodza al.-Qaedy, dnia 31.07.2022. Zamordowano także kilku specjalistów irańskich w zakresie problematyki nuklearnej. Dnia 29.01.2002. Prezydent USA George W.Bush proklamował, że - dla tego wielkiego mocarstwa - Iran, Korea Północna i Irak stanowią „oś zła" w świecie (axis of evil). Po latach, Przywódca Iranu, Ali Khamenei, stwierdził, w listopadzie 2023 roku, że „Stanom Zjednoczonym nie udało się stworzyć nowego Bliskiego Wschodu i osiągnąć ich politycznych celów w całym tym regionie". Szczerze powiedziawszy, oceny te można z powodzeniem odnieść także do zdecydowanej większości przypadków stosowania US Hard Power wobec innych licznych regionów i krajów świata.

Dlaczego przegrali…?

W świetle przedstawionej powyżej faktografii oraz analizy sytuacji można i należy sformułować przynajmniej fragmentaryczną odpowiedź na pytanie zawarte w tytule opracowania - Dlaczego…? Przede wszystkim dlatego, że decydenci w USA oraz niemała część wielobarwnego społeczeństwa amerykańskiego „żyją" w jakimś wyimaginowanym i nierealnym świecie oraz stosują stare metody w stosunku do „rozwiązywania" nowych problemów tegoż świata. Ważnymi elementami i instrumentami tych metod są: amerykański egocentryzm i dyktat, filozofia i agresywność zimnowojenna, życie i rozwój „na kredyt", Hard Power oraz siłowy a nie normalny eksport „towarów" z asortymentu American Democracy and Subculture oraz US Way of Life (amerykańskich wzorców oraz trybu i stylu życia). „Towary" te nijak nie nadają się do sprzedania i do zastosowania np. w wielu fundamentalistycznych krajach islamskich, jak Arabia Saudyjska, Iran, Afganistan i in. oraz w większości państw i społeczeństw całego Globalnego Południa. Ponadto, w Stanach Zjednoczonych pokutuje nadal przestarzała i anachroniczna mania wielkości, hegemonistyczne i uparte dążenie do panowania nad światem, przekonanie o wyjątkowości systemu amerykańskiego i o jego rzekomej przydatności dla reszty świata czyli o narzucanej mu amerykanizacji itp. Celów tych nie udało się osiągnąć

w czasie uniwersalnego tryumfalizmu po II wojnie światowej, amerykańskiej jednobiegunowości - po rozpadzie ZSRR, to tym bardziej są one nieosiągalne obecnie w procesie budowy wielobiegunowości i gruntownej zmiany w układzie sił na świecie.
W USA najwyraźniej lekceważy się i „nie dostrzega się", np. faktu, że proces dedolaryzacji (eliminowania supremacji dolara) posuwa się szybko naprzód na rynkach światowych, podczas gdy gospodarka amerykańska ledwo dyszy pod ciężarem wydatków na wszystkie analizowane wojny i interwencje zbrojne. Jednocześnie coraz bardziej kosztowna i nieefektywna militaryzacja gospodarki amerykańskiej (a kiedyś to była jej silna lokomotywa) nie jest już w stanie zrównoważyć ogromu wydatków i nakładów wojennych oraz zapewnić zrównoważony rozwój gospodarczy. (Nota bene: aktualny budżet wojskowy USA = 842 mld dolarów). Co więcej, za niektórymi najważniejszymi decydentami wlecze się jak przysłowiowy ogon za kometą tzw. syndrom Napoleona. Tenże imperator francuski zamierzał również opanować kawał świata, ale niemożebnie rozszerzył front (od Kairu do Moskwy), wydłużył linie zaopatrzenia dla swej Wielkiej Armii (Grand' Armee) i choć wygrał niemało bitew to, w ostateczności, przegrał wojnę i całą kampanie zbrojną. Analogia ta powoduje, że amerykańska polityka, strategia i metodologia „współpracy" międzynarodowej przypomina raczej swoistą improwizację i donkiszoterię a l'americaine, co sprawia, że USA są niebezpiecznym globalnym generatorem napięć i konfliktów zbrojnych - bez gwarancji ostatecznego zwycięstwa. Mam cichą nadzieję, że dojście decydentów z młodszych pokoleń do władzy w USA może wpłynąć pozytywnie na kształtowanie po nowemu oraz z pożytkiem dla wszystkich polityki wewnętrznej i zagranicznej tego wielkiego mocarstwa.
Stany Zjednoczone powinny odrzucić raz na zawsze swe przestarzałe anachronizmy teoretyczne i praktyczne oraz włączyć się skutecznie do budowania nowego sprawiedliwego i pokojowego ładu międzynarodowego. Istnieje kilka głównych wersji i projektów tego ładu, np. BRICS-owski, WEF-owski z Davos, neoliberalny, neokonserwatywny, masoński i inne. Mogą one stanowić interesujący punkt wyjścia w ewentualnych negocjacjach oraz wyważone komponenty jednego kompromisowego ładu będącego do przyjęcia dla wszystkich zainteresowanych. Byłoby to zapewne rozwiązanie optymalne, ale raczej mało realne w obecnej tak bardzo napiętej sytuacji międzynarodowej. Amerykanie już nie powinni upierać się tylko przy swoim, zakładać, że ich projekt jest najlepszy, lecz uznawać również inne projekty. Odwieczna zasada głosi: powinieneś szanować innych, jeśli chcesz, żeby inni szanowali ciebie! Tymczasem Amerykanie mają jeszcze bardzo wiele do usprawnienia i do poprawienia, jeśli chodzi o ich prestiż, o uznanie i o odzyskanie autorytetu na arenie międzynarodowej. Nawet kiedyś potulny wobec nich Izrael nie akceptuje już stanowiska władz USA (oraz ONZ i wielu innych ważnych podmiotów) w kwestii trwałego uregulowania konfliktu palestyńsko-izraelskiego poprzez utworzenie dwóch suwerennych państw współżyjących pokojowo obok siebie.
Kluczowe znaczenie dla przyszłości naszej cywilizacji ma i nadal mieć będzie normalizacja i pozytywne kształtowanie się stosunków pomiędzy wielkimi mocarstwami. Wiele zależy od tego, czy Nowe Stany Zjednoczone zdobędą się na rezygnację ze swych przestarzałych stereotypów, przesądów, nawyków i praktyk wojennych, zimnowojennych, prowokacyjnych, supremacyjnych i hegemonistycznych oraz z niezdrowego kompleksu wyższości czy też z teorii tzw. „sumy zero"; czy zdecydują się one na odejście od histerii wojennej i zimnowojennej oraz na powrót do sprawdzonej w praktyce jeszcze nie tak dawno temu polityki odprężenia, powszechnego rozbrojenia, pokojowego współistnienia i wzajemnie korzystnej współpracy. Nie ma innej racjonalnej drogi wyjścia z obecnego impasu.

Ma się rozumieć, że kluczowe znaczenie w poczynaniach naprawczych w łonie naszej cywilizacji ma i mieć będzie nadal poprawna współpraca między dwoma największymi mocarstwami świata – ChRL i USA. Jeszcze do niedawna ich wzajemne stosunki, niestety, nie układały się najlepiej, ba ulegały coraz bardziej ryzykownemu pogorszeniu. Stany Zjednoczone postępowały wyzywająco, prowokacyjnie i agresywnie, ingerując w spawy wewnętrzne Chin Ludowych, naruszając ich integralność terytorialną na okolicznych wodach i w chińskiej przestrzeni powietrznej, dążąc wszelkimi sposobami do hamowania rozwoju społeczno-gospodarczego ChRL (China's Rise) oraz jej bardzo dynamicznej aktywności na arenie międzynarodowej (tzw. Xiplomacy). Najgorsze jednak było i pozostaje nadal dążenie Waszyngtonu do formalnego proklamowania niepodległości tzw. „Republiki Tajwanu" oraz do modernizacji uzbrojenia armii tajwańskiej za sumę 2 mld USD rocznie w terminie do 2027 r. Można się tylko domyślać, czemu ma służyć taka „pomoc" amerykańska?
Dzieje się to w sytuacji, kiedy Pekin uważa słusznie i niezmiennie Tajwan za własną prowincję, której nigdy się nie wyrzeknie! W kwestii tajwańskiej USA grają dość obłudnie na „dwóch fortepianach". Potwierdzają na niby, że uznają zaaprobowaną kiedyś przez się formułę jedności Chin (One China Policy); a równocześnie usilnie zmierzają do ustanowienia odrębnej państwowości Tajwanu oraz do umacniania jego sił zbrojnych. Natomiast dla dobra i dla bezpieczeństwa powszechnego niezbędne i zapewne możliwe jest uzgodnienie pokojowej formuły zjednoczenia Tajwanu z Macierzą, zrezygnowanie USA z traktowania wyspy jako własnej kolonii oraz jako „niezatapialnego lotniskowca" przeciwko Chinom. Jasny promyk nadziei na lepsze (normalizacja, reset, nowa era itp.) pojawił się w wyniku spotkania Panów Xi Jinpinga i Joe Bidena, Prezydentów ChRL i USA, w San Francisco, dnia 15.11.2023. W ślad za tym trwają dość liczne narady i spotkania wysokiej rangi przedstawicieli z obydwu Stron - dyplomatów, ekonomistów, finansistów, wojskowych i in. Nie powinno się zmarnować dorobku tych spotkań i narad jako drogowskazów na drodze ku lepszej przyszłości.
Znacznie gorzej, natomiast, prezentuje się stan stosunków dwustronnych na linii Stany Zjednoczone – Federacja Rosyjska. W tej mierze niezbędna jest pilnie radykalna poprawa sytuacji, metodą uzgodnionych kroków wstecz, a to celem uniknięcia konfrontacji w skali dwustronnej i globalnej. Należy pamiętać o tym, że te obydwa wielkie i wojownicze mocarstwa posiadają największe na świecie arsenały nuklearne: USA – 5.244 głowice a FR – 5.889 głowic oraz stosowne ilości rakiet balistycznych dla ich przenoszenia. Ryzyko jest więc maksymalne. O ile trwa intensywny dialog chińsko-amerykański, o tyle rychłe wznowienie rozmów rosyjsko-amerykańskich jest bardzo utrudnione, ale nie niemożliwe?! Np. Rosja chce negocjować pokojowo tylko z Ameryką na temat zakończenia wojny na Ukrainie oraz odzyskania… Alaski „sprzedanej" kiedyś Stanom za bezcen. Rozmowy są więc raczej nieuniknione, miejmy taką nadzieję, let us hope so.
Oba supermocarstwa mają wiele analogicznych tradycji i doświadczeń. Zaczęły się one dość przyjemnie - od spotkania czołowych oddziałów obydwu zwycięskich armii w okolicach miasta Torgau nad Łabą (Wschodnie Niemcy), dnia 25.04.1945. Przywódcy USA i ZSRR uczestniczyli też w konferencjach pokojowych w Teheranie, w Jałcie i w Poczdamie, na których kreślono nową mapę Europy i świata. Jednak potem bywało już coraz gorzej. Nasiliła się rywalizacja obydwu supermocarstw o panowanie nad światem. ZSRR nie wytrzymał tego starcia i - jako pierwszy - rozpadł się na kawałki w 1991 roku. Ale przedtem okupował Afganistan, z którego musiał się wycofać pod ciosami partyzantki Talibów. Podobny los spotkał później US Army. Stany Zjednoczone pozostały same na globalnym placu boju o panowanie nad światem i najpierw zagarnęły do swej strefy wpływów, raczej gładko i bezproblemowo, większość państw

z byłego „imperium radzieckiego” na rozległych obszarach Europy Północno-Środkowo-Południowo-Wschodniej. Ale poważne problemy się zaczęły od momentu, kiedy USA postanowiły sięgać po Białoruś i po Ukrainę. To było już za blisko od Kremla i Rosja powiedziała Ameryce „stop”.Tak zaczęła się jeszcze w 2014 roku krwawa konfrontacja militarna (de facto rosyjsko-amerykańska (per procura) na zielonej Ukrainie. Jednak Amerykanie i ich sojusznicy nie będą raczej w stanie wygrać wojny ukraińskiej. W konkluzji, chciałbym wierzyć, że kierownictwo amerykańskie zechce dokonać stosownych i niezbędnych przewartościowań swej polityki i strategii Hard Power oraz wkroczyć na drogę Soft Power, aby nie przegrywać kolejnych wojen i rozwijać się w świecie pokoju, bezpieczeństwa i współpracy!

Sylwester Szafarz